Rozmaitości

Dnia 3. Kwietnia **Ner. 14.** 1829 roku.

Środki ratowania pszczół, aby do reszty z głodu nie wyginęły na wiosnę roku następnego 1828. *)

(Przez Mikołaja Witwickiego.)

Z młodości zamiłowawszy pszczolnictwo, poświęciłem lat kilkadziesiąt nauce i staraniom około téj pożytecznéj gospodarskiego przemysłu gałęzi. Przez ten czas spisywałem i pilnie porównywałem postrzeżenia czynione we własnéj i cudzych pasiekach; zasięgałem rad doświadczonych pszczołarzy, i zwiedzałem rozmaite okolice Polski, już dla sprawdzenia moich doświadczeń i odkryć, już dla wydobycia z zapomnienia tego, co przed czasy było u nas pospoliciéj znajome w téj mierze, a teraz zaledwo jeszcze między prostactwem w szczątkach niepewnych podań ocalało. Tym sposobem przysporzywszy potrzebnych wiadomości, zająłem się ułożeniem pisma: *O krajowém pszczolnictwie*, myśląc, że tym długoletnich usiłowań moich plonem, pomnożę w dzieła tego rodzaju nie zamożną literaturę ojczystą i zachęcę moich współrodaków do starowniejszego, tak w pielęgnowaniu pszczół, jako i w pożytkowaniu z nich postępowania. Nim atoli to dzieło, którego część: *O karmieniu pszczół i ratowaniu chorych*, już była kilkakrotnie, za sprawą znawców pszczolnictwa, po rozmaitych pismach przedrukowana *), wyjdzie z pod prasy; sama roztropność radziła mi, nie odkładać do późniejszego czasu ogłoszenia środków, któremiby klęskom, zagrażającym krajowemu pszczolnictwu na przyszłą wiosnę, to jest w 1828 roku, w części przynajmniéj zapobiedz było można. Jestto okoliczność nagląca; pośpieszam więc z udzieleniem potrzebnych w téj mierze przestrog i rad, których skuteczność doświadczenie w podobnych zdarzeniach stwierdziło.

Niezwyczajne gorąca i susza zeszłego lata sprawdziły, że się pszczoły nie mogły opatrzyć potrzebnym na własną nawet żywność zapasem miodu. W tym także roku hreczka, czyli tatarka, wszędzie prawie chybiła; a że pszczoły, szczególniéj stepowe, z kwiatu téj rośliny, jak wiadomo, najwięcéj zbiérają miodu: część więc pszczelnych, zeszłego lata zebranych rojów, albo zaraz, albo w jesieni z głodu wymarła; o czém dowiedziałem się nietylko od pasieczników i bartników, ale i właścicieli pszczół mieszkających na Polesiu, Wołyniu, Podolu, w Litwie i w Królestwie Polskiém. Ten niedostatek miodu zwiększy się przez czas następującéj zimy, i sprawi, że chociażby się wiosna zaraz na początku Kwietnia r. 1828 pokazała, zmorzone głodem pszczoły nie będą miały dosyć sił do wylatywania za żywnością a tém

*) Artykuł ten ogłoszony był w pismach warszawskich przed wiosną r. 1828. Przekonani jesteśmy, że umieszczając go teraz w Roz. przysłużymy się właścicielom pasiek, mogącym téj wiosny dla słotnego i dżdżystego lata przeszłego w podobném znajdować się położeniu, jak się znajdowali na wiosnę roku 1828, z powodu wielkiéj suszy lata poprzedzającego. P. R.

*) W Nrach 14, 15 i 16 Roz. lwow. r. 1818.

samém widoczną jest rzeczą, że kto na początku następującej wiosny nie zasili strawą głodnych rojów, ten utraci przezimowane w większéj części szczątki swéj pasieki; albowiém doświadczenie uczy: że pszczoły ginące z głodu na wiosnę, zarażają jakimś morem i te w pobliskości stojące pnie, które, o téj porze, mają podostatek miodu. Zaraza więc, szerząc się tym sposobem w pasiekach, zrządziłaby wielkie i niepowetowane straty, nietylko dla właścicieli pszczół, ale i dla całego kraju.

Środki służące ku zaradzeniu złemu są tak rozmaite, jak potrzeby krajowego pszczolnictwa; a przeto w wyborze ich i zazastosowaniu tego, o czém się w niniejszém piśmie namieni, należy mieć wzgląd na miejscowe okoliczności.

Przed wszystkiém więc rozpoznać potrzeba stan każdego pnia; co uskutecznić radzę według następującego przepisu:

W czasie nastąpić mającej wiosny, skoro pszczoły wylecą z ulów i barci, niechaj każdy pasiecznik i bartnik podmiecie pszczoły tak domowe jako i borówki, zwyczajnym sposobem, tego samego dnia, lub następnego, byle był pogodny, ciepły i spokojny: przyczém także naznaczyć powinien odmiennémi znakami wszystkie pnie w pasiece i w borze, a mianowicie:

a) mające znaczny zapas dobrego z dawniejszych lat miodu,
b) w których miód jest scukrzony, czyli w miodowe krupki zamieniony,
c) nie muszne ale miodne,
d) niemające wcale miodu,
e) rzadko się rojące w dobrych nawet latach: nakoniec
f) osierociałe z pszczelnéj matki, jeżeli takowe poznać może.

Znaki na ulach powinny być wyraźne i trwałe.

Wykonawszy tę robotę niechaj spisze, ile się znajduje w pasiece lub borze głodnych pni, ile opatrzonych w żywność i t. d.

Z takiego spisu okaże się, 1) ile rojów karmić potrzeba, dopóki same sobie nie przysporzą strawy; 2) ile razy na tydzień to czynić wypada; 3) ile miodnych ulów połączyć potrzeba z miernie miodnémi, dla opatrzenia w żywność głodnych pszczół.

Rozpoznawszy tym sposobem stan pasieki, nie trudno będzie przekonać się, który z trzech następujących środków miejscowéj odpowiada potrzebie; to jest: czy przez zakupienie zkąd inąd miodu: czy przez podebranie pszczół na wiosnę; czyli nakoniec przez połączenie rojów, skuteczniéj zapobiedz będziemy mogli, aby pszczoły na wiosnę do reszty z głodu nie wyginęły.

O strawie dla pszczół.

Miód jest najlepszą i najprzyjemniejszą dla pszczół karmią. Ale że na wiosnę w roku 1828 rzadko który z właścicieli pasiek będzie go miał podostatkiem na taki użytek, potrzeba więc karmić głodne pszczoły miodem zmieszanym z częścią cukru zwanego *faryna*, lub częścią *melassu*. Te gatunki cukru są tańsze od innych; a jak zapewniają zagraniczni pisarze, i moje własne stwierdza doświadczenie, są dla pszczół przydatne.

Jeżeli w miejscowéj pasiece nie masz miodu, lub kiedy tylko w zbyt małéj znajduje się ilości, naówczas potrzeba kupić go u gospodarzy znanych z poczciwości. U żydów dla téj przyczyny nie radzę kupować miodu, że go pospolicie mięszają z grochową mąką i innémi substancyjami, dla pszczół szkodliwémi; o czém obszérniej namieniłem w piśmie mojém: *O karmieniu pszczół i ratowaniu chorych.*

Gdzie trudno dostać zdrowego miodu, lub w potrzebnéj na wzmiankowany użytek ilości, tam jedynie tylko przez wyrznięcie na początku wiosny plastrów, z pni mających zbytek żywności, zapobiedz można, aby ogołocone z zapasu pszczoły do reszty z głodu nie wyginęły.

Ta robota wykonana być powinna z jak największą przezornością. Wiedząc ze wzmiankowanego spisu rozmaitych w pasiece ulów, a w borze barci, które z nich mają podostatkiem żywności, z takich tylko a nie innych wyciąć należy dwa lub trzy miodne plastry aż do dna; czyli, że się wysłowię używaném od pszczolarzy wyraże-

niem: potrzeba odnowić w ulu, lub barci, plastry po jednéj stronie; atoli ostrożnie w téj mierze postępując, aby ukrzywdzonych pszczół nie ogłodzić. Do takiéj roboty potrzeba użyć pasiecznika, lub bartnika, słynącego w okolicy; nieumiejętny bowiém nabroiłby wiele złego.

Na każdy pień ogołocony z żywności liczyć potrzeba funt miodu, a dwa funty cukru zwanego faryną, lub melassu. Funt miodu, co do objętości, wypełnia prawie pół kwarty.

O łączeniu rojów

Gdyby zaś ilość podebranego na wiosnę miodu niedostateczną się okazała; naówczas, dla ocalenia pozostałych głodnych rojów, część miodnych pni, a mianowicie mających miód scukrzony, osieroconych i niechętnie się rojących, połączyć potrzeba z ulami, w których pszczoły zapasu swojéj żywności nie wytrawiły.

Ściśle rzecz biorąc, łączenie pszczelnych rojów, byle umiejętnie było uskutecznione, żadnéj nam nie przynosi straty, owszém nie małą korzyść; ponieważ się przez to pasieki od widocznego ochraniają zniszczenia. Tym sposobem przed kilkunastu laty, w wiosennéj porze, otrzymałem na zasiłek dla głodnych pszczół potrzebny zapas miodu; tym jedynie także sposobem udało mi się ochronić od zniszczenia pasieki moich sąsiadów na Polesiu w roku 1825 i zeszłéj jesieni.

Pomyślnie wykonane doświadczenia upoważniają mię więc do zalecenia tego sposobu krajowym pszczolarzom; biegli w swéj sztuce pasiecznicy, umieją połączać roje; lecz takich szukać radzę. Oto są ważniejsze w téj mierze przepisy:

Przypuśćmy, że pień A. ma podostatkiem scukrzonego, to jest, skrupionego miodu; taki miód nie jest dla pszczół przydatny: ponieważ nie mają go czém pożuć, wypada więc karmić te pszczoły. W takim razie potrzeba je przegnać z pnia A, do pnia B, który jest ubogi w muchę, a żywność ma dla potężniejszego roju dostateczną. Złożenie, czyli połączenie tych dwóch rojów, uskutecznia się następującym sposobem: Pień A, stawia się obok pnia B, tak, iżby się oczko z oczkiem prawie stykało. Te dwa pnie powinny stać obok siebie przez cały tydzień. Po upłynieniu tego czasu, w dniu ciepłym, o południu, pień A, odstawia się na bok i przenosi z miejsca na kilkanaście kroków; pień zaś B, posuwa się na miejsce A, poczém otworzyć A należy i wykurzyć z niego co do jednéj pszczoły. Wykurzony rój odleci na miejsce dotychczasowego pobytu, a nieznalazłszy swego pomieszkania, uda się do sąsiedzkiego ula. — Pszczoły w pniu B, nie wpuszczą przybyłych do swego ula, i owszém zabijać je będą, lub kaléczyć. Tę więc walkę dwóch rojów natychmiast dymem uśmierzyć potrzeba, a następnie, zerznąwszy wprzód sklepienia komórek ostrym nożem, podłożyć wewnątrz pnia B, kawał miodnego plastru w korytku, które niżéj opiszymy. Pszczoły w tym ulu zająwszy się natychmiast niespodziewaną zdobyczą, mniéj uważać będą na rój, szukający schronienia w ich siedlisku; gdyby zaś nie okazały się naszéj woli posłuszne, naówczas bez zwłoki coraz je podkurzać mocniéj. Doświadczenie pokazało, że miód i dym najprędzéj kojarzą dwa złożone roje, byle niesforne muchy przez godzinę poskramiano dymem. W czasie przepędzenia pszczół potrzeba złapać matkę, zamknąć w klateczce i do osieroconego wsadzić ula; a za kilka dni uwolnić, aby z pszczołami połączyć się mogła. Tym sposobem i b e z m a t k ę, jak się wyrażają pasiecznicy i bartnicy, od dalszego sieroctwa i zniszczenia ochronimy..

Łącząc pnie, na szczególniejszéj także uwadze mieć potrzeba, aby dla rojów, w czasie rójki wyjść mających, nie zabrakło żywności, jeżeli za długo potrwa słota.

Kto ma barcie *) i domowe pasieki, niechaj tyle domowych złączy rojów, aby mu i na zasiłek dla głodnych barci miodu wystarczyło; bo wszakże barci z barcią połączyć niepodobna. Borówki głodne dosyć jest kilka razy na samym początku

*) Barć jest pomieszkanie pszczół nieruchome, w żywém drzewie wyrobione, ul zaś ruchome.

wiosny zasilić żywnością; te albowiém wcześniej karm dla siebie zbierają; roje głodne w ulach trzeba koniecznie dwa razy na tydzień przez długi czas zasilić, a nawet i w czasie słoty.

Jeżeliby i tym sposobem trudno było otrzymać na każdy głodny pień po funcie miodu, naówczas potrzeba przydać dla uzupełnienia niedostatku, większą ilość cukru faryny lub melassy. W takim niedostatku tylko czwartą lub piątą część przymiészać radzę miodu do mąki cukrowéj.

W każdym zaś razie, czy to przy wiosenném pobiéraniu, czy łączeniu rojów, czyli nakoniec zasileniu głodnych pszczół, pilnie przestrzegać należy, aby ani jednéj kropli miodu nie uroniono, jak przestrzegamy na gumnie, aby iskra ognia nie wpadła w słomę; ztąd bowiém, jak wiadomo pszczolarzom, biorą początek wszelkie rojów z rojami walki, czyli napady jednych pszczół na drugie. Dla téj także przyczyny radzę i ule z miodem, z których pszczoły wykurzono, natychmiast zanieść do domu; co również jest potrzebne i dla tego, aby się pszczoły do nich nie wracały.

O nowéj odkrytéj przyprawie sztucznéj karmi.

Zagraniczni pszczolarze zapewniają, jak się już wyżéj namieniło, że cukier zwany faryną i inny, z pożytkiem zastąpić może niedostatek miodu na ratowanie głodem zagrożonéj pasieki. Chcąc przekonać się z własnego doświadczenia o użyteczności tego surrogatu, karmiłem przez lat kilka część głodnych pni faryną. Atoli skutek pokazał, że taka strawa nie w każdym roku służy pszczołom; zmiészałem ją więc z miodem i *perzga* *) czyli pszczelnym chlebem, przezco moje pszczoły nietylko sił nabrały, ale i rzeźkość ich, ochota do pracy i rojenia się, znacznie się powiększyła. Na tę myśl wpadłem był przed kilką laty, i słusznie chlubić się mogę z tak pożytecznego odkrycia. Od tego czasu karmiąc drugi raz na wiosnę moje pszczoły, tyle przydaję perzgi do pokarmu, na jedno-razowe zasilenie głodnego roju, ile waży ziarnko pieprzu, w późniejszym czasie po granie dodawać można lub nieco więcej.

Téj perzgi dosyć się znajduje w plastrach na wiosnę wyrzniętych, o czém przekonać się możemy podbierając pszczoły o téj porze. A że pszczoły zeszłéj jesieni nie wszędzie opatrzyć się mogły w taki chléb, szukać go więc potrzeba w plastrach, w Kwietniu i Maju, świeżo wyrzniętych, obchodząc się początkowo znalezionym przy wiosenném podebraniu. Zakwitła, czyli spleśniała perzga, nie jest przydatną do użytku. Przechowuje się najlepiéj w plastrach zawieszonych na szpagacie w miejscu suchém i przewiewném. Przed użyciem rozetrzéć ją potrzeba łyżką w miodzie, na karmę dla pszczół przeznaczonych.

Miód zmiészany z cukrem, bez przydatku perzgi, przyprawiłby pszczoły o chorobę, którą pasiecznicy zowią biegunką. Mnie samemu zdarzało się, że owad ten chorował, lubo najzdrowszym miodem był karmiony; atoli użycie perzgi zmiészanéj z miodem ochroniło moję pasiekę od wszelkich dolegliwości.

Sposób przyrządzenia i użycia cukru na zasiłek dla głodnych pszczół.

Cukier tłucze się w drewnianéj stępie na miałką mąkę i przepuszcza przez najgęstsze sito; poczém grudeczki, czyli cukrowy grysek pozostały w sicie, znowu się tłucze i przęsiéwa; albowiém pszczoły nie mając czém żuć, aniby się tknęły twardéj strawy, chociażby im głód najmocniéj dokuczał. Mierna łyżka stołowa dostateczna jest na jedno-razowe użycie dla roju.

Cukier tym sposobem przyrządzony miésza się następnie z miodem mocno rozgrzanym, i wzmiankowaną ilością pszczelnego chleba, dobrze wprzód roztartego w miodzie, poczém wszystko razem znowu się miésza, iżby mąka cukrowa z miodem należycie rozrobiona została, i w korytku, letnia, podaje się pszczołom.

O korytku dla karmienia pszczół.

Korytka sprządzają się z twartego drzewa, byle nie dębowego: kształt mogą miéć

*) Perzga, czyli pszczelny chléb, jest pyłek, przez pszczoły na kwiatach uzbierany, i w komorkach plastrów złożonych.

upodobany. Dla pszczół w domowéj pasiece powinny być na dwa cale głębokie, a najmniéj na 4 kwadratowe cale obszérne; a zaś dla borówek powinny mieć 4 cale głębokości i tyleż obszérności w kwadrat. W korytkach, dla pszczół domowych, wywiercić potrzeba u spodu, na samym środku, dzióreczkę, byle nie na wskróś; otworek ten w korytkach dla borówek powinien być w brzegu, ile można, wysoko, wskróś powiercony. W piérwszą wtyka się pręcik, tak długi, iżby korytko na nim stojąc, do samych plastrów wewnątrz pnia, albo gdy się zewnątrz ula przystawia, do oczka, czyli wylotu, dochodziło; korytka zaś dla borówek, przewleczonym przez dziórkę szpagatem przywięzują się do żérdzi tak długiéj, iżby do oczka barci dostawała.

Naczynie to za każdo-razowém użyciem wrzącą wodą wymyć i wysuszyć należy. Przestrzegając pilnie, osobliwie na dniu ciepłym, aby się ani wewnątrz, ani zewnątrz ula, ani nawet w bliskości tegoż nie znajdowało: ponieważ pszczoły obce napastowałyby takie pnie.

Jeżeli niemuszne lub zmorzone roje, nie uwiną się zabraniem pokarmu od zachodu do zachodu słońca, w czasie ciepłym i pogodnym; naówczas potrzeba go wyjąć z rana i dać ochoczym, lub zostawić do podstawienia znowu głodnym, o zachodzie słońca.

Pokarmu dla pszczół najlepiéj jest tyle tylko przyrządzać, ile na raz potrzeba; ponieważ do dalszego zachowany użytku, całkiemby zastygł, a w czasie ciepłym, mógłby się łatwo zepsuć. Przy piérwszém karmieniu głodnych pszczół na wiosnę, czyto w barciach, czy w ulach, najpożyteczniéj jest udzielać czystego, nieco zleconego miodu, dając każdemu rojowi nie więcéj jak po pół łyżki. Miód w korytku za każdym razem potrząść należy sieczką lub trzaseczkami, aby pszczoły jedząc, na nich utrzymywać się mogły.

Domowe pszczoły przyzwyczajać należy, iżby, dla brania pokarmu w korytkach podanego, same się do oczka zgromadzały; nie zaszkodziłoby także zasztukać czasem w ul, lub dmuchnąć przez oczko do środka. Zmorzonym przezorność radzi podstawiać miód wewnątrz pnia pod same plastry, póki sił nie nabiorą. Późniéj zwietrzywszy strawę na wyścigi w około oczka zgromadzać się będą.

Obszerniejszy wywód téj rzeczy, uczynię w samém dziele: *O krajowém pszczolnictwie*, które wkrótce wyjdzie na widok publiczny.

Piosnki Tomasza Moora.

I.
When trough the Piazetta. (Nat. airs.)

Ledwo w kręgu Piazetty
Wiatr drzewinami poruszy
Przybędę do méj Ninetty,
Przybędę do mojéj duszy.
W rozlicznym masek natłoku
Mą lubą poznam z daleka
Jak miłą gwiazdę w obłoku,
Od któréj szczęście nas czeka.

Przyjdę za majtka przebrany,
A ściskając dziéwczę moje
Szepnę: Gdzie morskie bałwany
Czeka nas statek oboje.
Patrz na około miesiąca
Jakie się chmurki gromadzą,
Kędy Laguna milcząca,
Tam nas nurty poprowadzą.

II.
Przy zwrocie imionnika.
Take back the virgin page. (Irish Mel.)

Odbierz ten papiér nietknięty, dziewiczy
Niech kto inny na nim kreśli
Co lepszéj odemnie myśli,
Co lepsze szczęście dziedziczy.

Jeźli myśl jaka przyleci
Czysta, niewinna i ładna,
Natychmiast ją miłość zdradna
W pożerczy płomień roznieci.

Lub jak jest, zostaw mi ten papiér biały,
On mi na pamięć przywoła
I postać mego anioła,
I moje tkliwe zapały.
Czysty ón jak serce twoje,
Zbyt skromny i miły,
By go namiętności moje,
Na igrzysko wystawiły.

Jeźli przez losy dziwaczne
Przeniesion srodze w stref inny,
Łagodniej kraj mój rodzinny,
Łagodniej kochać cię zacznę,
Wtedy szał mój trochę mniejszy,
Uślachetni duchy wieszcze,
I wiersz twych uczuć godniejszy
W twym imionniku umieszczę.

Dobędę z duszy tajnika
Wiersz, który czucia zjednoczy,
Tak smutny, jak myśl sternika,
Który swej gwiazdy nie zoczy.
Wtedy ón ciebie przekona,
Że gdy się burza srożyła,
W tobie i moja obrona,
I moja pociecha była.

III.

I saw thy form in youth full prime (Ir. Mel.)

Widziałem, jakeś kwitła, jaśniała radośnie,
Jak bujnie życia twego płynęły strumienie,
I nie myślałem, żeby śmierć zniszczenie
Téj najpiękniejszéj przynieść mogła wiośnie.
Lecz z dotkniętego zatratą obrazu
Niepokonany duch jakiś przemawiał:
I życie nie ma takiego wyrazu,
Jaki się w tobie po śmierci objawiał.

Tak zdrój w łożysku napełniony złotem
Do ujścia swego spokojnie upływa,
Jak gdyby wcale nic nie wiedział o tem,
Że w łonie swojém skarby te ukrywa.
Równie skromności rąbkiem obwiedziony
Duch twój łagodnie jaśniał w twojem oku,
I co czcił w tobie cały świat zdumiony,
Tyś jedna nie wiedziała o twoim uroku.

O gdyby duchom była zostawiona
Wolność działania, ty żyłabyś w niebie,
Gdyby można nie puszczać ze śmiertelnych grona,
Mybyśmy pewnie nie puścili ciebie,
Miła osoba kiedy w wieku kwiecie,
Żyjąc w czarownej jaśnieje ozdobie,
Lecz wszelką piękność przewyższa na świecie
Jedno wspomnienie o tobie.

Stanisław Jaszowski.

Fijołek.

(Podług Walter - Skotta.)

W gęstwinie gaju, gdzie brzoza i jodła
Igrały z sobą w wietrzyka zabawce,
Mówił fijołek pełzający w trawce,
Że go najpiękniej natura wywiodła.
Pięknie modrawą połyska ozdobą
W chwilach poranku kroplą rosy zgięty;
Lecz oko ładne ma więcej ponęty,
Kiedy łagodną pokrytę żałobą.

Ale jak prędko silny promień słońca
Osusza rosę na wiośnianym kwiatku,
Równie tak prędko zbliża się do końca
Żałość dziewicy w miłości zadatku.

St. Jaszowski.

Paganini w Berlinie.

Gazety i dzienniki tamtejsze są pełne artykułów o Paganinim. Znawca jeden umieścił następujący list o tym wielkim artyście, który i pochwałę i naganę jego obejmuje:

Paganini dał tu dnia 4. Marca piérwszy koncert. Sala nie była napełnioną, a na twarzach wielu słuchaczy postrzédz można było pewną antipatią do włoskiego wirtuoza, z powodu iż jest ziomkiem, nie klassycznego ich wroga Rossiniego. Ale, jak się często zdarza, uprzedzeni, zostali podbici wprzód, nim to sami zdołali postrzédz, i już po piérwszém solo taki nastąpił hałas, iż w porównaniu z nim, wszystkie oklaski niedzielne można nazwać słabémi. Odtąd powiększał się zapał słuchaczów. Adagio w koncercie jego kompozycyi było tak proste, iż uczeń mógłby je grać bez trudności; byłato żałosna prosta melodyja, po któréj następowało ponure nabrzmienie całéj orkiestry, a po niém solo. Nigdy w życiu nic boleśniejszego nie słyszałem. Zdawało się, iż rozdarte serce tego chorego człowieka, objawiło się; że wynurzyło swoje boleści. Po głuszącém i przerażającém brzmieniu trąb i kotłów, znowu podnosiła się owa żałosna melodyja, właśnie, jak gdy kto w użaleniu się na dręczące nieszczęścia, przytłumiony zgiełkiem świata, w rzewnych łzach je wynurza. Czémże są wszystkie tony przeciw temu adagio! Nie wiedziałem wcale, aby podobne tony były w muzyce. Paganini, mówił, płakał i śpiewał, a cała sztuka wirtuozów, niczém jest przeciw temu adagio. Rondo było bardzo piękne,

atoli mimo wszelkiéj precyzyi najtrudniejszych gryfów, nie zrobiło na mnie tyle wrażenia, co adagio. Lecz gdy zagrał sonatę z waryjacyjami na tema z modlitwy, z opery *Mojżesz*, skoro rozpoczął świętą, uroczystą melodyją, znowu wzrosły uczucia słuchaczów. Publiczność dzieliła grę z wirtuozem. Niekiedy tylko, dawały się słyszéć pojedyncze westchnienia, połączone z przytłumionym szmerem tysiąca osób, lecz żadnego poruszenia. A następnie gdy wirtuoz znowu dał słyszéć melodyją w tonach fletu, zdawało się, iż tylko sam jeden zostaje w sali, każdy zatrzymywał oddech z bojaźni, ażeby powietrze nie przeszkodziło skrzypkowi. Lecz gdy nareszcie przyszedł do kończących melodyją tryllów, powstał zapał, jak gdyby o piérwszém już zapomniano, a który się z nim wcale mierzyć nie może. Damy wychylały się za poręcze galeryi dla okazania swego zadowolenia, mężczyźni stawali na krzesła dla oglądania i przywołania wirtuoza. Nigdy w takim zapale nie widziałem Berlińczyków: a był on skutkiem melodyi. Jak Paganini grał na zakończenie, *nel cor piu non mi sento* bez towarzyszenia orkiestry z waryjacyjami, i brał po cztéry tony, sam słyszałem; lecz dziś, temu prawie wierzyć nie mogę. Nie wiém, co się daléj stało, albowiém wyszedłem nie mogąc dłużéj wytrzymać. Jenijusz, za którym dążyć niepodobna dla braku pojęcia takiéj możności technicznéj, musi nakoniec tak przeciążyć serce i rozum człowieka, iż nareszcie i fantazyja lot swój utraca. Ogólne wrażenie, jakie na mnie zrobił, nie jest pocieszające. Jeżeli inni wielcy wirtuozi, Sontag, Romberg, Catalani, Müller i w. i. zdradzają coś boskiego w sobie, i tą iskierką niebiańską i nas zasilają, tedy w grze Paganiniego trzeba przyznać wpływ złego ducha i sądzę, że Mefistofeles Góthego grałby na skrzypcach podobnie. Wszyscy wielcy wirtuozi mają pewny styl, można ich naśladować; gwałtowny Spohr, słodki Polledro, ognisty Lipiński, wykwintny Lafont wzbudzili tylko podziwienie. Paganini, nie jest samym sobą, ale jest roskoszą, szaleństwem, tkliwą boleścią i dopiéro tém, znowu tém. Tony są u niego tylko środkami wynurzenia się, a nawet nieraz wzruszenie, które sprawia, burzy w téj chwili chropowatémi i brzydkiémi pociągami, niewłaściwémi i nieprzyjemnémi cappricciami. Często skrzypi i rzempoli, wcale niespodziewanie, jakby się wstydził, iż dopiéro co składał hołd świętym i szlachetnym uczuciom; w chwili zaś, kiedy uczuwasz niechęć i chcesz się odwrócić, już ujął duszę twoję w złote sidła i zdaje się, że ci ją wyrwie z ciała. Kompozycyja jego nie jest dziełem namysłu. Jest ona skutkiem burzliwego, dzikiego życia, w którém znikają wielkie siły natury. Nie mając żadnego ukształcenia, brakuje mu słów, ażeby mógł być poetą, ztąd tony, stały się u niego wyrazami. Nie łączą się atoli, jak u wielkich kompozytorów, wzniosłe a razem i miłe utwory, lecz bez żadnego związku i przedmiotu, jego tylko samego przenikają i burzą. Z tego powodu nie mogę przynosić mu żadnego zadowolenia, nie widzi ón nic twórczego przed sobą, gdzieby się mógł zatrzymać. Kompozycyje jego są ramkami, w których się sam pokazuje, wywnętrza, a potém wyniszczony upada. Po piérwszéj sztuce przyniesiono mu futro; ukłonił się, blady jak śmierć otarł pot z czoła i upadł zupełnie bez sił na krzesło.

Umieszczamy tu jeszcze wzmiankę o trudnościach, pokonywanych przez tegoż artystę, z dziennika: Sztafeta:

»W saméj rzeczy, Paganini gra do nieuwierzenia. Nie zwycięża żadnych trudności, bo dla niego nie ma żadnych. Nie przechodzi ón w grze żadnego skrzypka; albowiém utworzył sobie cale nowy instrument, na którym jest jedyny w swoim rodzaju. Gryfy podwójne są u niego dziecinną igraszką, gra je tylko dla odpoczynku, lecz brać razem trzy lub cztéry tony, to u niego coś znaczy. Dwutonowe *Pizzicato* i razem melodyja smyczkiem jest jedną z małych uroczych sztuczek tego starego czarownika.«

(Z Gaz. teatr. wiéd.)

WIADOMOŚCI ROŻMAITE.

— Z Rossyi. —

Wyjątek z listu pisanego z Kijowa, w Lutym 1829.— Kontrakty tutejsze, jak na teraźniejsze czasy dość dobre; nie bardzo wesołe bo niema wcale Dam obcych. Hrabina Branicka jest u siebie w Białej Cerkwi i zdrowa. Balów wcale niema, artystów rozweselających kontrakty, tylko 2ch lecz wybornych, to jest rodak nasz Karol Lipiński i Simoni, ślepy z urodzenia, który prześlicznie gra na gitarze. Lipiński dał dwa koncerta, na 1wszym grał nowy koncert Rodego, waryjacyje Berjota i waryjacyje własnej kompozycyi, z tematów Rossyniego ułożone; wywołany przez Publiczność i przy licznych oklaskach proszony, ażeby jeszcze choć raz dał się słyszéć, zagrał bez namysłu i przygotowania waryjacyje z tematu *Boże zachowaj Króla*. Koncert ten przyniósł mu dochodu do 10,000 złp. Na drugim koncercie, mniej licznym, grał Lipiński koncert Krejcera, waryjacyje Berjota i waryjacyje własne z tematów polskich ułożone. Prócz tego dał jeszcze koncert, wspólnie z Simonim, na dochód Inwalidéw.

Sławny Poeta Aleksander Puszkin napisał trajedyją: *Borys Godunoff*, która epokę w rossyjskiéj literaturze stanowi.

— Z Krakowa. —

Dla wiadomości biegłych w sztuce, i dla skutecznego użycia w razie potrzeby magnesu, umieszczamy świéże zdarzenie, zaszłe na wsi o milę od Krakowa: „Przez szczególny przypadek, wiejska dziewczyna lat 19 mająca, wbiła sobie w żywot po nad lewą pachwiną, igłę mającą długości około dwoch cali, tak nieszczęśliwie, iż ta przyłamawszy się, samym ostrym koniuszkiem, głęboko skryła się zupełnie w ciało. Cierpiącą zawieziono zaraz do Krakowa; tam chirurg obejrzawszy ją oświadczył, iż wydobycie przechodzi jego możność, i radził, dla operacyi, oddać dziewczynę do którego szpitala, przydając: że zaniedbawszy, obawiać się należało, ażeby igła z czasem nie dostała się do kiszek, i nieprzyprawiła jéj o śmierć. — Przestraszona dziewczyna, wolała w rozpaczy oczekiwać przeznaczenia. Wróciwszy do wsi, próbowano przywiązać jéj kawałek magnesu, którýby dotykał się miejsca, gdzie igła była utkwioną; po kilku dniach, żelazo będące w ciele, zaczęło się z mocném dokuczaniem pchać ku magnesowi, po wyżéj wiszącemu w kierunku prostopadłym; gdyż dziewczyna podczas roboty, niechcący podciągała ów magnes z punktu, na którym leżał. Już tedy igla dała się czuć przez naciśnienie skóry: ale co raz bardziéj stawała się dotkliwą i nieznośną. — Znalazł się atoli chłopek śmiały, który acz kolwiek nigdy nie miał praktyki chirurgicznéj, naciął miejsce bolejące prostym nożykiem zwanym *kozik, cyganek*, lub *żydek*, i całkowicie ową igłę, która bawiąc kilka dni w ciele, nabrała koloru niebieskiego jak gdyby była szmelcowaną, wyciągnął. A tak czego nie wykonała sztuka, to potrafiła naturalna prostota, powodowana uczuciem litości nad ubogą dziewczyną. (G. K.)

— Z Niemiec. —

P. Burde Dozorca galeryi obrazów w Pradze, zadał sobie tyle pracy, iż dowiedział się ile jest obrazów pędzla Łukasza Kranach w Czechach, i w jakich się miéjscach te obrazy znajdują. Pokazało się że ich jest w Czechach 28. —

Würtembergskie podróżne towarzystwo historyi naturalnéj, postanowiło w r. 1829 wysłać na podróż do Pireneów, jednego z uczniów botanika Gaudin.

Pan Wilken piérwszy bibliotekarz Króla Jmci pruskiego ogłosił Historyją biblioteki królewskiéj w Berlinie, jednéj z najbogatszych w Niemczech, albowiem zawiera 250,000 tomów druków i 4,611 rękopismów. Na wstępie uczony autor daje ogólny obraz literatury w Marchii Brandeburskiéj w czasie średnich wieków. Zdaje się, iż nauki nieczyniły tam wiele postępu w owéj epoce; czytamy bowiém w liście Trtbemiusa pisanym z Berlina r. 1505. „Rzadko w Marchii znaleźć można osobę któraby lubiła książki: brak wychowania i oświecenia sprawia, iż tu nad czytanie przenoszą biesiady, próżniactwo i pijatyki.“ Piérwsza publiczna biblijoteka w Brandeburgii założona była r. 1516 przy uniwersytecie w Frankforcie na Odrą; zaś piérwsze księgarnie otworzone w samym Berlinie dopiéro r. 1659. Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm, ten oświecony odrodziciel swego narodu, sądził iż dla rozprzestrzenienia światła między poddanymi, wypada im podać środki ku temu. W tym celu powiększył znacznie mały zbiór książek zachowywanych w pałacu jego przodków. Piękny ten przykład naśladowany był przez wszystkich jego następców, wyjąwszy Fryderyka Wilhelma I. Księcia barbarzyńskiego i nieoświeconego, który trudnił się tylko swymi grenadyjerami, i użył funduszów biblijoteki na powiększenie dochodów dla tego, który się zajmował ich musztrą, Fryderyk Wielki przyłożył się najwięcej do uzupełnienia tego zbioru, lecz wspaniałość dzisiejszego Monarchy jeszcze jest wyższą nad hojność Fryderyka W., tak dalece: iż biblijoteka Berlińska może wytrzymać porównanie z najsławniejszemi zakładami tego rodzaju w Niemczech i na północy.

— Ze Szwecyi. —

W okolicy *Jökoping* przy wschodzie słońca dnia 19. grudnia z. r. wypłynął z pagórka piaszczystego i kamienistego tak bystry strumień iż wiele ziemi i śniegu porwał z sobą. Ziemia która na pół łokcia zmarzła, została popękaną na kawałki od 8 do 10 stóp z łoskiem podobnym do grzmotu. —

Rękopism Kopernika nowo-odkryty.)*

Habent sua fata libelli!

U pewnego korzennika w Sztokolmie odkryto niedawno, już przeznaczony na pastwę podarcia rękopism Kopernika: *O wpływie komet na planety, ziemię, Saturna i Marsa.* Posłano go do Londynu kr. Akademii nauk.... Zapewne w którym z tylokrotnych napadów Szwedzkich na Polskę dostał się w moc najezdników i przeniesiony został do tego dalekiego kraju. w — i.

Nowy sposób szczepienia drzew.

Pewien ogrodnik w Czechach nie sieje, ani uszlachetnia drzew, ale tym sposobem je sadzi. Bierze zrazy z wybornych drzewin, zatyka je w kartoflę i wraz z nią sadzi w ziemię, tak że latorośl mało co widoczna jest. Kartofla opatruje zraz w należyte soki, takowy wypuszcza korzenie i staje się drzewem żadnego dalszego uszlachetnienia niepotrzebującém.

*) Że uczeni Niemcy nie zaprzeczają Polakom tego wielkiego męża, nowym dowodem jest przypisek do tego artykułu umieszczonego w jednym z przeszłorocznych Numerów, czasowego pisma, w Wiédniu pod napisem: *der Wanderer*, wychodzącego, gdzie światły Redaktor tego pisma *Józef Kawaler de Seyfried* dodaje: właściwie Kopernik, a nie Copernicus. Polak a nie Niemiec — *(eigentlich* Kopernik *und nicht* Copernicus, *ein Pole und kein Deutscher.)* Przypisek Redaktora.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.